

Stacja BajkoCraft

Stacja BajkoCraft.

Daleko, daleko w kosmosie, między błyszczącymi gwiazdami i kolorowymi mgławicami, krążyła niezwykła stacja kosmiczna. Nazywała się **Stacja BajkoCraft**. Jej ściany świeciły miękkim, niebieskim światłem, a rury i kabelki mruczały cichutko jak uśpione koty.

Na tej stacji mieszkał **lew Leo**. Miał puszystą, złotą grzywę, ale nie taką zwyczajną – w jego grzywie czasem zapalały się małe gwiazdki, kiedy bardzo się cieszył albo długo myślał. Leo nie był groźnym lwem. Był lwem-budowniczym.

Najbardziej na świecie kochał **budować światy na swoim kosmicznym tablecie** BajkoCraft. Na ekranie tworzył planety z fioletową trawą, tęczowe wodospady i domki z galaktycznych klocków. Gdy dotykał ekranu, pojawiały się mosty z gwiazdnego pyłu, tajemne jaskinie i śmieszne stworki z trzema ogonkami.

Na stacji mieszkali też inne istoty: - mały, skaczący **robot Pik**, który mówił „pi-pik!” zamiast „tak” i „nie”, - mądra sztuczna inteligencja stacji, czyli głos z głośników, którą wszyscy nazywali **Astra**, - a czasem przylatywała w odwiedziny **Kometa Koku**, świecąca jak zielona kreska na niebie.

Każdy dzień zaczynał się tak samo. Astra budziła Leo miękkim głosem:

– „Dzień dobry, Leo. Czas na śniadanie i poranne wygibasy grawitacyjne.”

Leo przeciągał się, jego grzywa cicho brzęczała gwiazdkami, po czym pytał:

– „A potem BajkoCraft, prawda?”

Astra zawsze odpowiadała:

– „Tak. Pamiętasz zasadę stacji?”

Leo przewracał się na plecy, udając, że nie pamięta, a potem mówił:

– „Eee... trzydzieści lodów malinowych dziennie?”

– „Nie, trzydziestominutowa przygoda z BajkoCraftem dziennie” – śmiała się Astra. – „Potem inne misje: skakanie w niskiej grawitacji, podlewanie kosmicznych roślinek, rysowanie gwiazd... Pamiętasz, dlaczego?”

I tu Leo zazwyczaj wzdychał: – „Bo jak za długo gram, to... coś tam się dzieje ze stacją...”

Ale tak naprawdę jeszcze trochę tego nie rozumiał. Bo nic złego się przecież nie działo. Prawda?

Albo może... jeszcze się nie zdarzyło.

Tego dnia wszystko zaczęło się zupełnie normalnie.

Leo zjadł swoje kosmiczne płatki w kształcie planet, zrobił kilka śmiesznych fikołków w lekko latającej grawitacji i pogłaskał małą zieloną roślinkę w donicze, którą nazwał **Świecik**.

– „**Dzisiaj zbuduję największy most gwiazdny!**” – zawołał, chwytając swój kosmiczny tablet.

Na ekranie pojawił się jego ulubiony świat: fioletowe góry, miękka, zielona mgiełka zamiast trawy i małe domki-gwiazdy. Leo zaczął dotykać ekranu palcem: – Tu most... tu wieża... tu tajemne przejście...

W rogu ekranu pojawił się mały, świecący zegarek z cyferką **30**. To był **Zegarek Czasu Gry**. Zawsze odliczał minutki BajkoCrafta.

Astra przypomniła: – „**Masz trzydzieści minut, Leo. Potem przerwa.**”

– „**Wiem, wiem**” – mruknął lew, nawet nie odrywając oczu od ekranu.

Minuty mijały szybko. Leo budował i budował. Z mostu zrobił cały tunel, z tunelu zamek, a z zamku latające miasto.

I wtedy stało się coś bardzo ważnego.

Zegarek na ekranie z **30** zmienił się na **0**. Normalnie wtedy tablet robił „bip” i wyświetlał: „Czas na przerwę!”. Ale tym razem...

...nic się nie stało.

Tablet grał dalej. Mosty świeciły, stworki skakały, a Leo nawet nie spojrzał na zegarek.

Z sufitu dobiegł głos Astry: – „**Leo, minęło trzydzieści minut. Czas na przerwę.**”

Leo ścisnął tablet mocniej. – „**Ale ja jeszcze nie skończyłem! Jeszcze tylko ten kawałeczek! Proszę, jeszcze chwilę!**”

Robot Pik podskoczył obok i zapiszczał: – „**Pi-pik! Pauza! Pauza!**”

– „**Nieeee! Jeszcze buduję!**” – odpowiedział Leo. – „**Zobacz, Pik, prawie skończyłem!**”

I wtedy wydarzyło się coś małego. Tak małego, że Leo nie był pewien, czy to zauważył.

Na końcu korytarza stacji jedna lampka na ścianie **mrugnęła**. Raz. Drugi. Jakby się zakrztusiła światłem. Ale zaraz znów świeciła normalnie.

Leo nie oderwał wzroku od ekranu.

Nazajutrz było podobnie.

Śniadanie, wygibasy, roślinka Świecik, tablet.

Znowu trzydzieści na zegarku.

– „**Dzisiaj zbuduję tajemne podziemne tunele BajkoCraftu!**” – zawołał Leo.

Budował zachwycony, mrucząc sobie pod nos. Zegarek: 20... 10... 5... 0.

Astra: – „**Leo, minęło trzydzieści minut. Czas na przerwę.**”

Leo poczuł w brzuszku takie dziwne łaskotanie. To była ta **kosmiczna pokusa „jeszcze chwileczki”**.

– „**Ale ja naprawdę jeszcze muszę skończyć. Widzisz ten tunel? Jeśli go nie dokończę, moje gwiazdki zginą!**”

To nie była prawda. Gwiazdki w BajkoCraftcie nigdzie nie uciekały. Ale w sercu Leo tak to właśnie czuł.

– „**Pi-pik, pauza**” – przypomniał robot.

– „**Pik, ty nic nie rozumiesz! Jeszcze tylko pięć minut!**”

W tym momencie zdarzyło się coś trochę większego niż wczoraj.

Zamiast jednej lampki mrugnęły **trzy**. A w rogu korytarza mały ekranik systemu stacji zamigotał i napisał na sekundkę coś, czego Leo nie zauważył:

„**UWAGA: PRZECIĄŻENIE SYSTEMU ROZRYWKI. POTRZEBNA PRZERWA.**”

Potem ekran znów był zwyczajny.

A Leo budował dalej.

Następnego dnia Leo obudził się z ogromnym planem:

– „**Dzisiaj zbuduję CAŁĄ nową planetę w BajkoCraftcie! Z oceanem żelków i górami z pianek!**”

Astra powiedziała: – „**Leo, pamiętaj o zasadach stacji.**”

– „**Taaak, taaak, trzydzieści minut...**” – odpowiedział ziewając.

Ale w środku miał już plan: „*Jak skończy się czas, po prostu... nie oddam tabletu. Przecież nic się nie stanie.*”

Zaczął grać. Tym razem zegarek nawet nie wyświetlił się tak wyraźnie jak zwykle. Cyferka 30 była jakby bledsza.

Mijał czas. 20... 10... 5... 0...

A wtedy, dokładnie w tej chwili, wydarzyły się trzy rzeczy naraz.

1. **Światła na stacji mrugnęły szybko kilka razy** jak przy zabawie w „dyskotekę”.
2. **Robot Pik nagle podskoczył bardzo wysoko** i zawisł w powietrzu, a jego oczy zaświeciły na pomarańczowo.
3. W głośnikach zabrzmiał zmartwiony głos Astry, ale trochę przerywany:

– „Le-o... sy-ste-my stac-ji... po-trze-bują... pras... dy...”

Leo zamarł z tabletem w łapach.

– „Astra? Co się dzieje?”

Światła zgasły na dwie sekundy. W tej ciemności ekran BajkoCraftu świecił najmocniej ze wszystkiego. Leo przytulił go jeszcze bliżej.

Po chwili światła wróciły, ale inaczej. Jeden korytarz świecił na zielono, drugi na różowo, trzeci zupełnie zgasł. Robot Pik opadł na podłogę i powiedział dziwnie:

– „Pi-pi-pi-pik... kręci mi się w kablach...”

Z sufitu dobiegł szept Astry: – „Leo... gdy grasz za długo, BajkoCraft zabiera za dużo energii stacji... Systemy się męczą...”

Lew zmarszczył pyszczek. – „Ale... ja tylko gram... Nic złego nie robię... Ja po prostu buduję...”

A jednak... coś złego się działo. Stacja naprawdę zaczynała wariować.

I wtedy, zupełnie nagle, ekran tabletu zgasł.

Leo aż podskoczył.

– „HEJ! Oddajcie mi BajkoCrafta!”

Ekran tabletu mrugnął i pojawił się na nim dziwny napis:

„TRYB OCHRONY STACJI. PRZERWA TECHNICZNA.”

Leo poczuł, jak w oczach zbierają mu się łzy.

– „Nieee! Moja planeta żelków! Mój ocean pianek! Ja jeszcze nie skończyłem!”

W brzuszku zrobiło mu się ciężko, jakby połknął kamień z innej planety. Poczul złość, która najpierw była mała jak ziarenko, a potem rosła, rosła, aż chciało mu się krzyczeć.

– „To niesprawiedliwe! Zawsze trzydzieści minut! Zawsze przerwa! Ja chcę GRAĆ! Teraz! Już! Jeszcze!”

Przycisnął tablet do piersi, odwrócił się tyłem do kamer i głośników stacji, jakby chciał się schować.

Astra odezwała się bardzo cicho: – „Leo, widzę, że jesteś naprawdę zły i jest ci smutno...”

– „Jestem BARDZO zły! I wcale mi nie jest smutno! Tylko zły jestem!” – ryknął Leo, choć w środku czuł jednocześnie też smutek.

Robot Pik podszedł niepewnie: – „Pi-pik... zabawa przerwa... głowa zmęczona...”

– „**Nic nie jest zmęczone! Tylko wy jesteście okropni, bo nie dajecie mi grać!**”

Przez chwilę w stacji panowała cisza. Taka dziwna, gęsta cisza.

Tylko jedna mała rzecz gdzieś tam się poruszyła. Coś bardzo cichego. Można było to przegapić.

Coś w doniczce.

Roślinka Świecik.

Jej listki lekko opadły, jakby też była trochę zmęczona.

Leo tego nie zauważył. Był zajęty swoją złością.

W swojej głowie pomyślał coś takiego: *„Skoro oni mi wyłączają grę... to ja będę grał wtedy, kiedy nie patrzą. Znajdę sposób.”*

To była ta **wielka, kosmiczna pokusa**.

Następnego dnia Astra od razu po śniadaniu powiedziała:

– „**Leo, dzisiaj systemy stacji muszą odpocząć. Nie włączymy BajkoCraftu od razu. Najpierw skok po gwiazdnym korytarzu, podlewanie Świecika i rysowanie galaktyk, dobrze?**”

Leo skrzywił pyszczek. – „**Ale ja chciałem zbudować dalej moją planetę żelków...**”

– „**Potem**” – delikatnie powiedziała Astra. – „**Stacja naprawdę się zmęczyła.**”

Robot Pik pokazał swoje kabelki, które były trochę pogięte: – „**Pi-pik... wczoraj trochę mnie zakreśliło...**”

Leo popatrzył na Pika. Trochę mu się zrobiło go szkoda. Troszeczkę. Ale ta złość gdzieś tam jeszcze była.

Udawał, że się zgadza: – „**No dobrze...**”

Biegał po korytarzach, skakał, nawet podlał Świecika (choć nie zauważył, że roślinka dostała mniej wody niż zwykle, bo myślami był gdzie indziej). Rysował galaktyki, ale cały czas myślał o jednym:

„Gdzie Astra schowała mój tablet?”

I wtedy go zobaczył. W rogu sterowni, na półce, pod lekko przeźroczystą pokrywą. Kosmiczny tablet. Cichutko śpiący.

Leo poczuł, jak serce mu przyspiesza. Zajął się kamerą – cicho. Robot Pik zajęty był liczeniem śrubek. Astra akurat rozmawiała z jakąś inną stacją przez łącze kosmiczne.

Na paluszkach podszedł do półki.

– „**Tylko na chwilę...**” – wyszeptał.

Wyciągnął łapę i ostrożnie... bardzo, bardzo ostrożnie... uchylił pokrywę.

Tabletu nikt nie pilnował. Leżał sobie grzecznie. Ekran był czarny. Leo dotknął go opuszką palca.

Pyk.

Ekran błysnął.

Na ekranie znów pojawił się jego świat BajkoCraft: planeta żelków, góry z pianek. Wszystko jak przedtem.

Leo usiadł w kąciку, schował się trochę za wielkim fotelem dowodzenia i zaczął grać. Bardzo cicho. Tak cicho, jak tylko potrafił.

– „**Tylko chwilę... Tylko dokończyć ten kawałek...**” – powtarzał w myślach.

Zegar Czasu Gry nawet się nie pojawił. Może się obraził. A może... coś innego się z nim stało?

W tym samym czasie, kawałek dalej w stacji, zaczęły dziać się bardzo drobne rzeczy. Tak drobne, że można było je przeoczyć. Ale stacja je czuła.

Jedna rurka z wodą dla roślinki Świecika zrobiła się jakaś bardzo cieniutka. Lampka nad pokojem do wygibasów lekko przygasła. W głosie Astry pojawiło się maleńkie „chrząknięcie”.

– „**Leo, wszystko w porządku?**” – zawołała.

Lew schował tablet pod ogon. – „**Taaaak! Wszystko super! Bawię się... w chowanego!**”

– „**Z kim?**” – spytała Astra.

Leo zamilkł. Dopiero po chwili wymyślił: – „**Eee... Sam ze sobą!**”

Robot Pik przekrzywił głowę: – „**Pi-pik... dziwna zabawa...**”

Astra nie powiedziała nic więcej. Może coś podejrzewała. A może była już zbyt zajęta pilnowaniem, żeby stacja wytrzymała to dodatkowe obciążenie.

Zegar gdzieś w systemie stacji tykał coraz szybciej.

Leo budował dalej.

I wtedy wydarzyło się coś, czego naprawdę nikt się nie spodziewał.

Najpierw było słychać delikatne „bzzz...”. Potem „bzzzzzt!”. A zaraz potem...

...z rogu pokoju wysypały się na podłogę **pikselowe klocki**.

Małe, kwadratowe kawałki światła, podobne do tych z BajkoCrafta. Najpierw jeden. Potem dwa. Potem cała chmurka.

Leo zamarł.

– **„Co... to... jest...”

Leo powoli wyciągnął łapkę i dotknął jednego z małych, świecących kwadracików.

Klocek był ciepły. I... miękki. Jakby był zrobiony ze światła i cukrowej waty jednocześnie.

– „To... z BajkoCrafta?” – szepnął.

W tym momencie z tabletu dobiegł dźwięk, jakiego Leo nigdy wcześniej nie słyszał.

BZZZZT!

Ekran rozjaśnił się bardzo mocno, a potem... coś z niego wyskoczyło.

Mały, pikselowy stworek. Dokładnie taki, jakiego Leo stworzył chwilę wcześniej. Miał trzy ogonki i oczy jak świecące kostki.

– „Pik–pik–piksel!” – zapiszczał i zaczął biegać po podłodze.

Leo otworzył szeroko oczy.

– „One... wychodzą z gry...”

I rzeczywiście. Z ekranu zaczęły wysypywać się kolejne elementy: kawałek mostu, małe drzewko z pikseli, a nawet fragment żelkowej planety.

Na początku wyglądało to jak świetna zabawa.

– „Wow! BajkoCraft w prawdziwym świecie!” – ucieszył się Leo.

Ale po chwili zrobiło się mniej zabawnie.

Pikselowe klocki zaczęły zasypywać podłogę. Małe stworki biegały wszędzie. Jeden wszedł do panelu sterowania. Drugi wskoczył na robota Pika.

– „Pi–pik! Pi–pik! Za dużo pików!” – pisał robot, próbując strząsnąć świecące kwadraty z głowy.

Światła na stacji zaczęły przygasać.

Głos Astry zabrzmiał poważnie, ale bardzo spokojnie:

– „Leo. BajkoCraft pobiera teraz energię nie tylko z tabletu. Pobiera ją z całej stacji.”

Leo poczuł, jak serce zaczyna mu bić szybciej.

– „Ale... ja tylko trochę grałem...”

– „Kiedy nie robisz przerw, systemy nie mają czasu się zregenerować. A wtedy świat z gry próbuje działać kosztem prawdziwego świata.”

W tym momencie coś poruszyło się w doniczce.

Leo spojrział.

Roślinka Świecik była przygaszona. Jej listki nie świeciły jak zwykle. Jeden z nich nawet lekko opadł.

– „Świecik. . .” – wyszeptał Leo.

Astra dodała cicho:

– „Energia, którą zabiera BajkoCraft, jest potrzebna Świecikowi, Pikowi. . . i tobie.”

Leo spojrział na swoje łapki.

Były jakieś ciężkie. Oczy też. I głowa. Jakby w środku było za dużo hałasu.

Wtedy mały pikselowy stworek, ten z trzema ogonkami, podszedł do niego i powiedział cichutko:

– „My nie uciekniemy. Świat gry zawsze na ciebie poczeka.”

Leo przełknął ślinę.

– „Naprawdę?”

– „Naprawdę. Ale prawdziwy świat potrzebuje cię teraz.”

W tym momencie jedna z głównych lamp na stacji zgasła.

Astra powiedziała spokojnie:

– „Leo, tylko ty możesz zatrzymać przeciążenie. Musisz wyłączyć BajkoCraft i zrobić przerwę.”

To była najtrudniejsza chwila.

Brzuszek Leo znowu ścisnęła ta znana myśl:

Jeszcze tylko chwilkę. . . jeszcze kawałek. . . jeszcze jeden most. . .

Ale potem spojrział na: – zmęczonego Pika, – przygaszonego Świecika, – ciemniejszy korytarz, – i swoje ciężkie oczy.

Wziął głęboki oddech.

Raz.

Drugi.

Trzeci.

I powiedział cicho:

– „BajkoCraft. . . pauza.”

Dotknął przycisku.

Tablet zgasł.

W tej samej chwili pikselowe klocki zaczęły znikać. Stworki pomachały ogonkami i wróciły do środka. Światła na stacji rozjaśniły się powoli.

Robot Pik podskoczył normalnie.

– „Pi–pik! Systemy lepiej!”

Świecik znów delikatnie zaświecił.

Astra powiedziała miękko:

– „Dobra decyzja, Leo. To jest prawdziwa siła budowniczego.”

Leo usiadł na podłodze.

– „To było trudne...”

– „Wiem” – odpowiedziała Astra. – „Dlatego mamy nową misję.”

Na ścianie pojawił się napis:

MISJA: KAPITAN PRZERWY

Zasady były trzy:

Gdy zegar pokaże 30 minut – pauza samodzielnie.

Trzy głębokie oddechy.

Jedna misja w prawdziwym świecie: skok, rysunek, podlewanie lub zabawa.

Leo uśmiechnął się.

Jego grzywa lekko zabłysła gwiazdkami.

– „A potem mogę wrócić do BajkoCrafta?”

– „Oczywiście” – odpowiedziała Astra. – „Najlepsze światy buduje się wtedy, gdy budowniczy ma też energię z prawdziwego życia.”

Leo podbiegł do Świecika.

– „Najpierw podlewanie!”

A gdzieś głęboko w tablicy mały pikselowy stworek z trzema ogonkami powiedział do innych:

– „Spokojnie. On wróci. Ale teraz... rośnie jego prawdziwy świat.”